

ROBERT
VAN GULIK



SĘDZIA
DI I WIELKI
DZWON

ROBERT
VAN GULIK



SĘDZIA
DI I WIELKI
DZWON

 SAGA
EGMONT

Robert van Gulik

Sędzia Di i wielki dzwon

Tłumaczenie Ewa Westwalewicz-Mogilska

Saga

Sędzia Di i wielki dzwon

Tłumaczenie Ewa Westwalewicz-Mogilska

Tytuł oryginału *The Chinese Bell Murders*

Język oryginału angielskiego

Zdjęcia na okładce: Shutterstock

Copyright © 2007, 2021 Robert van Gulik i SAGA Egmont

Wszystkie prawa zastrzeżone

ISBN: 9788726871166

1. Wydanie w formie e-booka

Format: EPUB 3.0

Ta książka jest chroniona prawem autorskim. Kopiowanie do celów innych niż do użytku własnego jest dozwolone wyłącznie za zgodą Wydawcy oraz autora.

www.sagaegmont.com

SAGA Egmont, spółka wydawnictwa Egmont

OSOBY

Należy wyjaśnić, że w tradycji chińskiej nazwisko – tutaj wypisane drukowanymi literami – poprzedza imię osoby.

Główni bohaterowie

DI Ren Jie. Sędzia pokoju w Poo-yang, mieście okręgu należącego do prowincji Kiangsu. Tutaj zwany „sędzią Di” lub „sędzią”

HOONG Liang, zaufany doradca sędziego Di oraz sierżant trybunału. Tutaj zwany „sierżantem Hoongiem” lub „sierżantem”

MA Joong trzej przyboczni sędziego Di

CHIAO Tai trzej przyboczni sędziego Di

TAO Gan trzej przyboczni sędziego Di

Osoby związane ze „Sprawą gwałtu i morderstwa przy ulicy Półksiężycy”

HSIAO Foo-han. Rzeźnik, ojciec zamordowanej dziewczyny. Tutaj zwany rzeźnikiem Hsiao

KRYSZTAŁOWY JADEIT. Jego córka, ofiara gwałtu i mordu

LOONG. Krawiec mieszkający naprzeciwko rzeźnika Hsiao

WANG Hsien-djoong. Kandydat nauk

YANG Poo. Jego przyjaciel

GAO. Nadzorca straży miejskiej w dzielnicy, w której doszło do morderstwa.

HWANG San. Włóczęga

Osoby związane ze „Sprawą tajemnicy świątyni buddyjskiej”

Duchowa Cnota. Opat Świątyni Bezgranicznego Miłosierdzia Całkowite Oświecenie. Były opat tej samej świątyni

BAO. Emerytowany generał

WAN. Emerytowany sędzia sądu prowincji

LING. Mistrz cechu złotników

WEN. Mistrz cechu stolarzy

Osoby związane ze „Sprawą tajemniczego szkieletu”

Pani LIANG, z domu Ou-yang. Wdowa po bogatym kupcu z Kantonu

LIANG Hoong. Jej syn, uśmiercony przez zbójców

LIANG Ko-fa. Jej wnuk

LIN Fan. Bogaty kupiec z Kantonu

Inni

SHENG Pa. Konsyliarz gildii żebraków

PAN. Sędzia pokoju okręgu Woo-yee

LO. Sędzia pokoju okręgu Chin-hwa

MORELA. prostytutka z Chin-hwa

NIEBIESKI JADEIT. Jej siostra

ROZDZIAŁ PIERWSZY

*Koneser osobliwości doznaje wstrząsu w antykwariacie – sędzia Di zaczyna pełnić obowiązki sędziego pokoju w Poo-
yang*

Sędzia musi być dla ludu jak ojciec i matka, Miłującym dobro i lojalność, wspierającym chorych i starych, Surowo wymierzającym karę każdemu przestępcy. Jego głównym celem winno być zapobieganie przestępstwom, nie zaś nakładanie kary.

Minęło sześć lat, odkąd wycofałem się z prowadzenia odziedziczonej przez ojca dobrze prosperującej firmy handlującej herbatą i osiadłem na spokojnej emeryturze w naszej wiejskiej willi za Bramą Wschodnią miasta. Tutaj w końcu znalazłem czas, by się bez reszty poświęcić ulubionemu zajęciu, a mianowicie zbieraniu materiałów dotyczących historii przestępstw oraz ich wykrywania.

Pod rządami naszej obecnie panującej wspaniałej dynastii Ming w Cesarstwie panuje spokój, a zbrodnie i akty brutalności zdarzają się nader rzadko, tedy rychło stwierdziłem, że szukając danych na temat zagadkowych czynów karygodnych oraz na temat ich zmyślnego wykrywania przez naszych przenikliwych sędziów pokoju, muszę się zwrócić ku czasom minionym. Zaangażowawszy się w owe absorbujące studia, zdobyłem z upływem lat znaczną kolekcję autentycznych dokumentów dotyczących słynnych spraw kryminalnych, narzędzi zbrodni, którymi posługiwali się okrutni mordercy, antycznych przyrządów

służących włamywaczom oraz licznych zabytków związanych z historią przestępczości.

Jednym z moich najcenniejszych okazów jest młotek sędziowski, podłużny przedmiot z drewna, używany przed wieloma wiekami przez naszego słynnego mistrza detektywistyki, sędziego Di. Zacytowany powyżej wiersz pochodzi z inskrypcji wyrytej na owym młotku. Ze starych zapisów wynika, że przewodząc sesjom trybunału, sędzia Di stale się nim posługiwał, aby sobie nieustannie przypominać o solennych obowiązkach wobec państwa i ludu.

Przytoczyłem ów wiersz z pamięci, bowiem już tego młotka nie posiadam. Przerazający wstrząs, jakiego doznałem minionego lata, mniej więcej dwa miesiące temu, sprawił, że raz na zawsze porzuciłem badania kryminologiczne oraz pozbyłem się całego zbioru przedmiotów związanych z krwawymi czynami z przeszłości. Obecnie zajmuję się kolekcjonowaniem seledynowej porcelany i uważam, że takie stateczne zamiłowanie doskonale współgra z moim usposobieniem.

Zanim bez reszty oddam się spokojnemu życiu, muszę wszakże uczynić coś jeszcze, a mianowicie pozbyć się wszystkich nawiedzających mnie wspomnień owego dnia, które nadal spędzają mi sen z oczu. Aby uwolnić się od nawracających koszmarów, muszę ujawnić dziwne tajemnice, które odsłoniły się przede mną w tak niesamowity sposób; wtedy, dopiero wtedy będę mógł odesłać w zapomnienie owo przeżycie, które wstrząsnęło mną tak silnie, że omal nie postradałem zmysłów.

Dzisiejszego wyjątkowo pogodnego jesiennego poranka, siedząc w eleganckim pawilonie ogrodowym i podziwiając wdzięk moich dwóch ulubionych konkubin, które szczupłymi dłońmi układają chryzantemy, wreszcie ośmielałem się powrócić myślami do owego fatalnego dnia.

Było późne popołudnie dziewiątego dnia ósmego miesiąca; ta data na zawsze wryła mi się w pamięć. W południe panował nieprawdopodobny upał, a później powietrze stało się jeszcze bardziej parne. Czułem się przygnębiony i niespokojny i w końcu postanowiłem wsiąść do palankinu. Gdy tragarze zapytali mnie, dokąd się udaję, pod wpływem chwili odparłem, żeby mnie zanieśli do antykwariatu Liu.

Ów sklep, noszący wzniosłą nazwę „Złoty Smok”, znajduje się naprzeciw Świątyni Konfucjusza. Jego właściciel, Liu, jest chciwym łotrem, ale z pewnością zna się na swoim fachu i często znajdował dla mnie interesujące osobliwości powiązane z historią przestępczości oraz jej wykrywania. W zatłoczonym sklepie Liu spędziłem niejedną miłą godzinę.

Wszedłszy do środka, spostrzegłem tylko subiekta Liu. Powiedział, że jego pryncypał nie czuje się dobrze i przebywa na górze, w pomieszczeniu, w którym trzyma najwartościowsze eksponaty.

Znalazłem tam Liu w podłym nastroju, uskarżającego się na ból głowy. Aby odgrodzić się od duszącego skwaru, pozamykał okiennice. Pograżony w półmroku ów dobrze znany pokój wydał mi się dziwny i wrogi, więc zapragnąłem natychmiast stamtąd wyjść. Ale na wspomnienie panującego na zewnątrz upału, uznałem, że lepiej będzie zatrzymać się na chwilę, by Liu pokazał mi kilka nowości. Usiadłem tedy w wielkim fotelu, energicznie wachlując się wachlarzem.

Liu mruknął, że nie ma nic ciekawego do pokazania. Przez chwilę rozglądał się wokół, a potem wyciągnął z rogu lustro w ramce z czarnej laki i postawił je na stole przede mną.

Gdy wytarł je z kurzu, stwierdziłem, że jest to zwyczajne lustro z wypolerowanego srebra, umieszczone na

prostokątnym pudełku. Takie zwierciadła bywają używane przez urzędników, którzy przeglądają się w nich, nałożywszy na głowę oficjalne czepce z czarnego muślinu. Sądząc po cieniutkich spękaniach, pokrywających czarną oprawkę z laki, był to bardzo stary przedmiot; dla konesera miał jednak niewielką wartość, ponieważ nie stanowił rzadkości.

Nagle mój wzrok padł na linijkę małych srebrnych znaków w inkrustowanej ramie. Pochyliwszy się, przeczytałem:

„Własność sędziego Di, urzędowa rezydencja, Poo-yang”.

Z trudem stłumiłem okrzyk zachwytu i zdumienia, bo oto miałem przed sobą ni mniej, ni więcej, tylko zwierciadło słynnego sędziego Di! Przypomniałem sobie, że zgodnie z historycznymi zapisami, sędzia Di podczas piastowania urzędu sędziego pokoju w Poo-yang, małym okręgu w prowincji Kiangsu, z niewiarygodną biegłością wyjaśnił zagadki co najmniej trzech tajemniczych zbrodni. Niestety, szczegóły jego poszukiwań nie dochowały się do naszych czasów. Nazwisko Di nie jest często spotykane, więc zwierciadło niewątpliwie stanowiło własność sędziego Di. W cichości błogosławiłem ignorancję Liu, która sprawiła, że nie rozpoznał bezcennej pamiątki po największym detektywie, jaki kiedykolwiek żył w naszym Kwiecistym Cesarstwie.

Z wypracowaną swobodą odchyliłem się na oparcie fotela i nakazałem Liu, by mi przyniósł filiżankę herbaty. Gdy tylko zszedł po schodach, zerwałem się na nogi i nachylając się nad zwierciadłem, jałem mu się chciwie przyglądać. Wysunąwszy szufladkę ze skrzynki pod lustrem, ujrzałem złożony czepiec sędziowski z czarnego muślinu!

Powoli rozwinąłem nadwątłony jedwab. Z załamek posypał się drobniutki pył. Nie licząc kilku dziurek po molach, czepiec był nietknięty. Uniosłem go z szacunkiem w

drżących dłoniach, ponieważ trzymałem w nich to samo nakrycie głowy, które sędzia Di nakładał, by prowadzić sesje trybunału.

Tylko Niebiosa wiedzą, jaka swawolna zachcianka sprawiła, że umieściłem ową bezcenną relikwię na własnej niegodnej głowie. Spojrzałem w lustro, by stwierdzić, czy mi w nim do twarzy. Upływ lat zmatowił wypolerowaną tafłę, więc ujrzałem jedynie ciemny zarys. Nagle jednak ów cień nabrał wyraźnego kształtu. Zobaczyłem dobrze mi znane, wymizerowane oblicze, spoglądające na mnie płonącym wzrokiem.

W tej samej chwili w moich uszach rozległ się ogłuszający huk grzmotu. Wszystko wokół pociemniało, zdawało mi się, że spadam do bezdennej studni. Straciłem poczucie czasu i miejsca.

Unosiłem się pośród masy gęstych chmur, które stopniowo przybrały kształty ludzkich postaci. Jak przez mgłę rozróżniłem zarys nagiej dziewczyny brutalnie zaatakowanej przez mężczyznę, którego twarzy nie mogłem dojrzeć. Zaprzagnąłem pospieszyć jej na pomoc, lecz nie mogłem się ruszyć. Chciałem krzyczeć, ale z moich ust nie dobył się dźwięk. Później wirowałem, doświadczając niezliczonych przygód, na których wspomnienie nadal włos mi się jeży na głowie. Raz byłem bezsilnym widzem, to znów maltretowaną ofiarą. Kiedy powoli zatapiałem się w cuchnącej sadzawce pełnej zatechłej wody, z pomocą przyszły dwie dziewczyny, nieco podobne do moich dwóch ulubionych konkubin. Ale w chwili, gdy miałem chwycić ich wyciągnięte ręce, porwał mnie silny prąd, obracałem się bezradnie wkoło w spienionym wirze. Znalazłem się w jego centrum, a on powoli mnie zasysał. Zostałem wciągnięty w ciemną ciasną przestrzeń, a miążdzący ciężar wciskał mnie w dół z nieprzepartą siłą. Walczyłem gorączkowo, by się oswobodzić, ale moje szukające po omacku palce natrafiały

tylko na gładki mur. Gdy zacząłem się dusić, nacisk zelżał i łapczywie napełniłem płuca świeżym powietrzem. Jednak gdy spróbowałem się ruszyć, stwierdziłem ze zgrozą, że z rozrzuconymi kończynami jestem przygwożdżony do podłogi. Kostki i nadgarstki miałem skrępowane grubymi sznurami, których końce nikły w szarej mgle. Czułem, że sznury się zaciskają, a w członkach wzbiera dojmujący ból. Niewypowiedziany strach ścisnął mi serce. Wiedziałem, że moje ciało jest powoli rozrywane na kawałki!

Wrzeszczałem, cierpiąc katusze. I wtedy się obudziłem.

Oblany zimnym potem, leżałem na podłodze na piętrze sklepu Liu. Obok mnie klęczał Liu, wykrzykując moje imię głosem pełnym przerażenia. Stary czepiec sędziowski zsunął się z mojej głowy i leżał pomiędzy kawałkami roztrzaskanego zwierciadła.

Liu pomógł mi wstać i usiąść w fotelu, po czym pospiesznie przystawił mi do ust filiżankę z herbatą. Powiedział, że zaraz po jego wyjściu rozległ się grzmot i lunął rześisty deszcz. Wbiegł na górę, by umocować okiennice, i znalazł mnie leżącego twarzą ku podłodze.

Przez dłuższy czas milczałem, powoli popijając wonny napar, a potem poczęstowałem Liu durnowatą opowieścią o nawiedzających mnie niespodziewanych atakach i nakazałem, by przywołał palankin. Pośród ulewy tragarze odnieśli mnie do domu. Chociaż przykryli palankin kawałkiem wywoskowanej tkaniny, po powrocie byłem przemoczony do suchej nitki.

Kompletnie wyczerpany i z okropnym bólem głowy, poszedłem prosto do łóżka. Straszliwie zdenerwowana pierwsza żona wezwała naszego lekarza, który zastał mnie majaczącego.

Przez sześć tygodni ciężko chorowałem. Pierwsza żona utrzymuje, że ostateczny powrót do zdrowia zawdzięczam wyłącznie jej żarliwym modlitwom i codziennemu zapalaniu

kadzidła w Świątyni Boga Medycyny. Ja przypisuję to raczej nieustającemu poświęceniu dwóch konkubin, które na zmianę przesiadywały u mego wezgłowa i podawały mi eliksiry przepisane przez uczonego lekarza.

Gdy poczułem się wystarczająco dobrze, by usiąść, doktor zapytał, co się stało w antykwariacie Liu. Nie mając ochoty na wspomnianie dziwnego doświadczenia, powiedziałem tylko tyle, że nagle zakręciło mi się w głowie. Lekarz spojrział na mnie z niedowierzaniem, lecz nie nalegał. Wychodząc, napomknął od niechcienia, że ataki majaczenia często bywają spowodowane trzymaniem w rękach starych przedmiotów, mających związek z gwałtowną śmiercią, bowiem takie rzeczy emanują złą aurę, która może niebezpiecznie wpłynąć na umysł ludzi, wchodzących z nimi w nazbyt bliski kontakt.

Gdy ów przenikliwy lekarz wyszedł, natychmiast wezwałem zarządcę domu. Rozkazałem mu, by spakował całą moją kolekcję do czterech ogromnych skrzyń, które należy wysłać do wuja mojej pierwszej żony, Hwanga. Pierwsza żona wciąż go wychwala, lecz wuj Hwang jest podłym, ohydny jegomościem, który przepada za wzniecaniem sporów. Wystosowałem do niego uprzejmy list, informujący, że pragnę go obdarować całym zbiorem, by dać wyraz memu głębokiemu szacunkowi dla jego rozległej znajomości wszelkich spraw związanych z prawem cywilnym i karnym. Powinienem dodać, że nabrałem wielkiej antypatii do wuja Hwanga, gdy wykorzystując kruczki prawne, okantował mnie, pozbawiając cennych gruntów. Mam nadzieję, że badając moje zbiory, pewnego dnia on także wejdzie w nazbyt bliski kontakt z którymś z owych makabrycznych reliktyw i doświadczy równie wstrząsających przeżyć, jakich doznałem w antykwariacie Liu.

Teraz spróbuję w spójny sposób przedstawić to wszystko, co przeżyłem w chwili, gdy miałem na głowie czepiec sędziego Di. Pozostawiam pobłażliwemu czytelnikowi ocenę tego, w jakim stopniu niniejsze sprawozdanie, dotyczące trzech zamierzonych zbrodni, oddaje rzeczywiste wydarzenia, objawione mi w tak niezwykły sposób, a w jakim jest ono zaledwie wytworem mego trawionego gorączką mózgu. Nie zadałem sobie trudu, by sprawdzić fakty w historycznych zapisach, albowiem, jak już stwierdziłem uprzednio, całkowicie porzuciłem badania historii przestępczości oraz jej wykrywania. Odkąd zająłem się kolekcjonowaniem przepięknych seledynowych wyrobów, tamten niewróżący sukcesu temat nie budzi we mnie najmniejszego zainteresowania.

Późnym wieczorem pierwszego dnia na nowym stanowisku w Poo-yang sędzia Di siedział w prywatnym gabinecie za salą rozpraw trybunału, zatopiony w lekturze akt dotyczących podlegającego mu okręgu. W dwóch ustawionych na stole świecznikach paliły się świece. Na blacie piętrzyły się stosy ksiąg i dokumentów. Migoczące światło igrało na zielonej brokatowej szacie sędziego pokoju i na czarnym jedwabnym czepcu. Sędzia od czasu do czasu gładził gęstą brodę i długie bokobrody. Ale nie odrywał oczu od leżących przed nim dokumentów.

Przy mniejszym biurku naprzeciw sędziego siedział, przekładając akta sądowe, jego nieodłączny asystent, Hoong Liang. Był to szczupły starszy mężczyzna o siwych rozwichrzonych wąsach i rzadkiej koziej bródce, ubrany w brązową szatę i małą okrągłą tiubietijkę. Pomyślał, że wkrótce nadejdzie północ. Co pewien czas rzucał ukradkowe spojrzenia na wysoką i barczystą postać za biurkiem. Sierżant odbył po południu długą drzemkę, lecz sędzia przez cały dzień nie miał ani chwili odpoczynku.

Hoong martwił się o sędziego, chociaż wiedział, że jest bardzo wytrzymały.

Poprzednio Hoong służył w rodzinie sędziego Di i nosił małego wówczas chłopca na rękach. Następnie pojechał z przyszłym sędzią do stolicy, gdzie młodzienczek kończył studia, a potem towarzyszył mu do kolejnych prowincji. Poo-yang było trzecim okręgiem, w którym Di piastował funkcję sędziego pokoju. Przez wszystkie spędzone razem lata Hoong był dla sędziego zaufanym przyjacielem i doradcą. Sędzia miał zwyczaj roztrząsać z nim wszelkie sprawy osobiste i zawodowe, a Hoong często służył mu dobrą radą. Chcąc nadać Hoongowi oficjalny status, sędzia mianował go sierżantem trybunału, dlatego wszyscy tytułowali go „sierżantem Hoongiem”.

Przeglądając plik dokumentów, sierżant Hoong rozmyślał o pracowitym dniu, jaki spędził jego przełożony. Rankiem, gdy sędzia oraz jego świta, składająca się z żon, dzieci i służby, zawitali do Poo-yang, sędzia bezzwłocznie pośpieszył do mieszczącej się na terenie trybunału sali przyjęć, podczas gdy reszta świty udała się do oficjalnej rezydencji sędziego pokoju w północnej części otoczonego murem placu. Tam pierwsza żona sędziego w asyście zarządcy domu nadzorowała rozładunek wozów bagażowych, po czym zajęła się urządzaniem nowej siedziby. Sędzia Di nie miał czasu, by obejrzeć nowy dom. Musiał odebrać pieczęcie trybunału z rąk swego poprzednika, sędziego Fenga. Gdy ceremonia dobiegła końca, zebrał stały personel trybunału, od starszego skryby oraz naczelnika konstabli, po nadzorcę i strażników więzienia. W południe przewodniczył wystawnemu posiłkowi wydanemu na cześć ustępującego sędziego, po czym, jak nakazywał zwyczaj, towarzyszył sędziemu Fengowi i jego świcie aż za bramę miejską. Powróciwszy do trybunału, sędzia Di musiał przyjmować wizyty wybitnych

mieszkańców Poo-yang, którzy przybywali, aby go powitać w okręgu.

Po wieczornym posiłku, spożytym pośpiesznie w prywatnym gabinecie, sędzia Di zasiadł tam z aktami trybunału; kancelistów zatrudnił przy dźwiganiu z archiwum pudeł z dokumentami. Po kilku godzinach odesłał kancelistów, ale sam ani myślał udać się na spoczynek.

W końcu jednak odsunął leżącą przed nim księgę i opadł na oparcie fotela. Spoglądając spod krzaczastych brwi na sierżanta Hoonga, rzekł z uśmiechem:

- Co powiesz na to, byśmy wypili po filiżance gorącej herbaty?

Sierżant Hoong szybko wstał i przyniósł czajnik ze stołu przy ścianie. Podczas gdy nalewał herbatę, sędzia Di oświadczył:

- Okręg Poo-yang został pobłogosławiony przez Niebiosą. Przejrzawszy akta, widzę, że ziemia jest żyzna, nie nawiedzają jej susze ani powodzie, a wieśniakom dobrze się wiedzie. Dzięki położeniu nad Wielkim Kanałem, który przecina Cesarstwo z północy na południe, Poo-yang czerpie znaczne korzyści z ożywionego ruchu. Do doskonale utrzymanej przystani za Bramą Zachodnią miasta dobijają zarówno państwowe, jak i prywatne statki, stale dowożąc podróżników, dzięki czemu prosperują wielkie firmy kupieckie. Kanał oraz uchodząca do niego rzeka zapewniają biedocie obfitość ryb. Stacjonuje tu duży garnizon, a wojsko stanowi dobrą klientelę dla niewielkich restauracji i sklepów. Mieszkańcy okręgu są więc zadowoleni i zamożni, a podatki wpływają o czasie.

Mój poprzednik, sędzia Feng, najwyraźniej jest człowiekiem o wielkich zdolnościach i zapale do pracy; dopilnował, by wszystkie zapisy były prowadzone na bieżąco, a rejestry są idealnie uporządkowane.

Twarz sierżanta Hoonga pojaśniała.

- Wielce zadowolający stan rzeczy, panie sędzio - powiedział. - Ostatni posterunek w Han-yuan pozostawiał wiele do życzenia, toteż często obawiałem się o stan zdrowia pana sędziego! ¹

Szarpiąc rzadką kozią bródkę, mówił dalej:

- Przeglądając akta sądowe, stwierdziłem, że tutaj, w Poo-yang, przestępstwa stanowią rzadkość, nieliczni zaś przestępcy są należycie karani. Pozostała tylko jedna nierozstrzygnięta do końca sprawa. Dotyczy wulgarnego gwałtu i morderstwa; jego dostojność Feng rozwiązał ją w ciągu kilku dni. Jutro, gdy pan sędzia przejrzy odnośne dokumenty, zobaczy pan, że należy jeszcze wyjaśnić pewne nieistotne szczegóły.

Sędzia Di uniósł brwi.

- Czasami, sierżancie, takie nieistotne szczegóły sprawiają nie lada kłopot! Opowiedz mi o tej sprawie!

Sierżant Hoong wzruszył ramionami i powiedział:

- To naprawdę nieskomplikowana sprawa. Córkę drobnego sklepikarza, rzeźnika zwanego Hsiao, znaleziono zgwałconą i zamordowaną w jej własnym pokoju. Okazało się, że dziewczyna miała kochankę, zwyrodniałego studenta o nazwisku Wang. Rzeźnik Hsiao wniósł oskarżenie przeciwko niemu. Gdy sędzia Feng obejrzał dowody i przesłuchał świadków, okazało się, że mordercą jest Wang, który jednakże nie przyznał się do winy. Wobec tego sędzia Feng nakazał poddać Wanga torturom, ale chłopak stracił przytomność, zanim cokolwiek wyznał. Sędzia Feng musiał pozostawić sprawę w tym stadium ze względu na swój zbliżający się wyjazd.

Sprawa jest praktycznie zakończona, gdyż morderca został ujęty i zebrano przeciwko niemu wystarczające dowody, by poddać go przesłuchiwaniu w trakcie tortur.

Sędzia Di milczał przez chwilę, głaszcząc brodę w zamyśleniu. Wreszcie rzekł:

- Chciałbym wysłuchać pełnego sprawozdania, sierżancie.

Hoongowi zrzęda mina.

- Już prawie północ, panie sędzio - odparł z wahaniem. - Czy nie lepiej by było, gdyby pan sędzia porządnie się wyspał? Jutro będziemy mieli mnóstwo czasu, by wrócić do tej sprawy!

Sędzia Di pokręcił głową.

- Nawet ogólny zarys, do którego się ograniczyłeś, wskazuje na ciekawy brak konsekwencji. Po przeczytaniu wszystkich dokumentów administracyjnych potrzebna mi jest jakaś zagadka kryminalna, która rozjaśni umysł! Nalej sobie herbaty, sierżancie, usiądź wygodnie i podsumuj wszystkie fakty!

Sierżant Hoong dał za wygraną. Wrócił za biurko i przejrzał kilka dokumentów. Następnie rozpoczął:

- Dokładnie dziesięć dni temu, siedemnastego dnia bieżącego miesiąca, rzeźnik zwany Hsiao Foo-han, który posiada niewielki sklep przy ulicy Półksiężycy w południowo-zachodnim zakątku miasta, przybiegł zalany łzami na południową sesję trybunału. Towarzyszyli mu trzech świadkowie: Gao, nadzorca straży w dzielnicy południowej, Loong, krawiec mieszkający naprzeciw sklepu Hsiao, oraz mistrz gildii rzeźników.

Rzeźnik Hsiao przedstawił pisemne oskarżenie przeciwko Wang Hsien-djoongowi, kandydatowi nauk literackich. Ów Wang jest ubogim studentem, mieszkającym niedaleko sklepu rzeźnika. Hsiao twierdził, że Wang udusił jego jedyną córkę, Kryształowy Jadeit, w jej sypialni, po czym zbiegł, ukradłszy parę złotych spinek do włosów. Rzeźnik Hsiao wspomniał o tym, że kandydat Wang od pół roku miał niedozwolony romans z jego córką. Morderstwo zostało odkryte dopiero wtedy, gdy dziewczyna nie pojawiła się rankiem, by wypełniać zwykłe obowiązki domowe.

- Ten rzeźnik Hsiao - przerwał sędzia Di - musi być kompletnym głupcem albo chciwym łobuzem! Jak mógł pozwolić, by młoda córka przyjmowała kochanka w jego domu, zamieniając go w dom schadzek? Nic dziwnego, że doszło do gwałtu i morderstwa!

Sierżant Hoong pokręcił głową.

- Nie, panie sędzio - powiedział. - Wyjaśnienie rzeźnika Hsiao ukazuje tę zbrodnię w zupełnie innym świetle!

ROZDZIAŁ DRUGI

Sędzia Di poddaje rewizji sprawę gwałtu i morderstwa dokonanych przy ulicy Półksiężyca - zdumiewa sierżanta Hoonga nieoczekiwanym oświadczeniem

Sędzia Di złożył ukryte w szerokich rękawach dłonie.

- Kontynuuj! - rzekł niecierpliwie.

- Do owego poranka - ciągnął sierżant Hoong - rzeźnik Hsiao nic nie wiedział o tym, że jego córka ma kochankę. Sypiała na poddaszu, które służy za pralnię i szwalnię, zbudowanym nad składem towarów, w pewnej odległości od sklepu. Rodzina nie ma służby, wszystkie domowe prace wykonują żona i córka. Doświadczenia przeprowadzone przez sędziego Fenga wykazały, że nawet głośne rozmowy prowadzone na poddaszu nie są słyszalne w sypialni rzeźnika ani w sąsiednich domach.

Co się tyczy kandydata Wanga, pochodzi on z dobrze znanego w stolicy klanu, ale obydwójce rodzice już nie żyją, a kłótnie rodzinne doprowadziły do tego, że młody człowiek został bez grosza. Przygotowując się do egzaminów z literatury drugiego stopnia, z trudem utrzymywał się przy życiu, ucząc dzieci sklepikarzy zamieszkałych przy ulicy Półksiężyca. Wynajmuje stryżek nad zakładem krawca Loonga, dokładnie naprzeciwko sklepu rzeźnika Hsiao.

- Kiedy zaczął się ów romans? - zapytał sędzia Di.

- Mniej więcej pół roku temu - odparł sierżant Hoong. - Kandydat Wang zakochał się w Kryształowym Jadeicie i sam na sam spotykali się potajemnie w pokoju dziewczyny. Wang przychodził tam około północy, wślizgiwał się przez

okno i ukradkiem wymykał o brzasku. Krawiec Loong zeznał, że po kilku tygodniach odkrył tajemnicę Wanga i udzielił mu surowej reprimendy, dodając, że powiadomi rzeźnika Hsiao o bezwstydnym romansie.

Sędzia skinął głową.

- Ten krawiec miał całkowitą rację! - rzekł z aprobatą.

Sierżant Hoong zajrzał do zwiniętego w rulon dokumentu, a następnie mówił dalej:

- Wang bez wątpienia jest przebiegłym łotrem. Padł na kolana przed krawcem Loongiem i zapewnił, że on i Kryształowy Jadeit bardzo się kochają. Przysiągł, że się z nią ożeni, gdy tylko zda egzamin drugiego stopnia. Wtedy będzie w stanie ofiarować rzeźnikowi Hsiao stosowny podarunek ślubny i zapewnić pannie młodej odpowiedni dom. Wang dodał, że jeśli jego tajemnica się wyda, zabronią mu zdawania egzaminu z literatury i w ten sposób romans przyniesie hańbę wszystkim zainteresowanym.

Krawiec Loong wiedział, że Wang jest pilnym młodzieńcem, który na pewno zda egzaminy tej jesieni. Co więcej, rozpierała go duma, że potomek takiej szacownej rodziny, który wkrótce zostanie urzędnikiem, wybrał na przyszłą żonę córkę jego sąsiada. W końcu obiecał, że nie wyjawia tajemnicy, uspokajając własne sumienie tym, że za kilka dni cała sprawa zostanie honorowo zakończona oświadczynami Wanga, który poprosi o rękę Kryształowego Jadeitu. Od tamtej pory krawiec Loong nie spuszczał oka ze sklepu rzeźnika, by mieć pewność, że córka nie jest dziewczyną rozwiązłą. Na tej podstawie zeznał, że Wang jest jedynym znanym Kryształowemu Jadeitowi mężczyzną i tylko on bywał w jej pokoju.

Sędzia Di sączył herbatę.

- Może i tak! - powiedział z goryczą. - Jednakże pozostaje faktem, że postępowanie tych trojga:

Kryształowego Jadeitu, kandydata Wanga i krawca Loonga jest jak najbardziej godne anatemy!

- Sędzia Feng ostro napiętnował krawca Loonga za jego ciche przyzwolenie oraz rzeźnika Hsiao za to, że nie pilnował należycie, co dzieje się pod jego dachem - kontynuował sierżant Hoong.

Rankiem siedemnastego, gdy krawiec Loong dowiedział się, że Kryształowy Jadeit została zamordowana, jego przychylność dla Wanga zmieniła się w gwałtowną nienawiść. Popędził do rzeźnika Hsiao i opowiedział o romansie jego córki z Wangiem. Zacytuje jego słowa: „Ja, nędzny łajdak, godziłem się na ten romans, podczas gdy ten psi syn Wang wykorzystywał Kryształowy Jadeit dla sycenia swych niskich żądz. Klął się na to, że ją poślubi, a tymczasem zabił ją i skradł złote spinki, aby kupić sobie bogatą żonę!”

Oszalały z wściekłości i smutku rzeźnik Hsiao wezwał nadzorcę straży Gao oraz mistrza swojej gildii. Po naradzie doszli do wniosku, że mordercą jest Wang. Mistrz gildii rzeźników spisał zarzuty, po czym wszyscy trzej przyszli do trybunału, by wnieść oskarżenie przeciwko Wangowi.

- Gdzie w tym czasie przebywał kandydat Wang? - zapytał sędzia Di. - Czy zbiegł z miasta?

- Nie - odparł sierżant. - Został bezzwłocznie zatrzymany. Zakończywszy przesłuchanie rzeźnika Hsiao, sędzia Feng wysłał konstabli, by zaaresztowali Wanga. Znaleźli go na strychu ponad warsztatem krawca. Spał głębokim snem, choć było już dobrze po południu. Konstable zawlekli go do trybunału. Tam sędzia Feng przedstawił mu oskarżenie rzeźnika Hsiao.

Sędzia Di wyprostował się w fotelu. Pochyliwszy się do przodu, wsparł łokcie na blacie biurka i rzekł niecierpliwie:

- Jestem bardzo ciekawy, co kandydat Wang miał na swoją obronę!

Sierżant Hoong wyszukał kilka dokumentów. Rzuciwszy na nie okiem, odparł:

- Ten łotr miał wytłumaczenie na wszystkie zarzuty.

Przede wszystkim...

Sędzia Di uniósł dłoń.

- Wolę usłyszeć słowa samego Wanga. Odczytaj zapis!

Sierżant Hoong bardzo się zdziwił. Chciał wypowiedzieć jakąś uwagę, ale po namyśle zrezygnował. Przygarbiony nad dokumentami, jął odczytywać monotonnym głosem zapis oświadczenia Wanga:

„Niedouczony student klęczący przed panem sędzią czuje się przytłoczony wstydem. Przyznaje się do winy popełnienia nagannego przestępstwa, polegającego na nawiązaniu romansu z panną o nieposzlakowanej reputacji. Tak się złożyło, że strych, na którym studiowałem Klasyków, położony jest naprzeciw pokoju Kryształowego Jadeitu. To znaczy na rogu ślepej uliczki po przeciwnej stronie ulicy Półksiężyca. Często widywałem, jak dziewczyna, przystanąwszy przy oknie, czesze włosy. Zdecydowałem, że tylko ona może zostać moją żoną.

Lepiej by było, gdybym ograniczył się do tego postanowienia i nie podejmując żadnych kroków, zaczekał, aż zdam egzaminy. Wtedy byłbym w stanie wysłać pośrednika ze stosownym prezentem ślubnym i w ten sposób, honorowo oraz zgodnie ze zwyczajami, powiadomić ojca Kryształowego Jadeitu o moich zamiarach; wszakże pewnego dnia spotkałem Kryształowy Jadeit samą na ulicy. Nie byłem w stanie oprzeć się pokusie nawiązania z nią rozmowy. Gdy dała mi do zrozumienia, że odwzajemnia moje uczucie, ja, choć powinienem był posłużyć za przykład tej niewinnej dziewczynie, jeszcze bardziej podsyciłem jej namiętność: zaaranżowałem następne spotkania w alejce. Wkrótce namówiłem ją, by mi pozwoliła odwiedzić się potajemnie w jej pokoju; tylko raz. Późnym wieczorem

ustalonego dnia przystawiłem drabinę do jej okna, a Krysztalowy Jadeit wpuściła mnie do środka. W ten sposób mogłem pławić się w rozkoszy, której zażywania z godną szacunku dziewczyną zabraniają Przykazania Niebios, jeśli wcześniej owe przyjemności nie zostały uświęcone przez ceremonię ślubną.

Moja niedozwolona namiętność, rozbuchana niczym płomień, do którego dolano oliwy, domagała się dalszych spotkań. Obawiałem się, że drabinę może dostrzec nocny stróż, namówiłem więc Krysztalowy Jadeit, żeby wywiesiła przez okno długi pas z białej tkaniny, przymocowawszy jego drugi koniec do nogi jej łoża. Gdy pociągałem za pas, stojąc pod domem, ona otwierała okno i pomagała mi wejść, ciągnąc za tkaninę. Przypadkowy przechodzień pomyślałby, że to susząca się bielizna pościelowa, którą zapomniano zabrać na noc do domu”.

Sędzia Di przerwał sierżantowi, waląc pięścią w blat biurka.

- Przebiegły łajdak! - wykrzyknął gniewnie. - Ładną historia, kandydat nauk literackich poniżający się do sztuczek stosowanych przez złodziei i włamywaczy!

- Jak już zauważyłem, panie sędzio - powiedział sierżant Hoong - ten Wang to obrzydliwy przestępca! Odczytam resztę zapisu:

„Niestety, pewnego dnia krawiec Loong odkrył moją tajemnicę i ten uczciwy człowiek zagroził mi, że powiadomi o wszystkim rzeźnika Hsiao. Wtedy ja, zaślepiony głupiec, zlekceważyłem owo ostrzeżenie, niewątpliwie zaaranżowane przez Niebiosą, i ubłagałem krawca. W końcu zgodził się zachować milczenie.

W ten sposób nasz romans trwał przez niemal pół roku. Następnie Niebiosą, nie mogąc dłużej znieść takiego pogwałcenia Świętych Przykazań, jednym straszliwym ciosem ukarały nas obydwójce: nieszczęsną Krysztalowy

Jadeit i mnie, nędznego grzesznika. Umówiliśmy się, że odwiedzę ją w nocy szesnastego dnia bieżącego miesiąca. Tego popołudnia przyszedł do mnie przyjaciel ze studiów, Yang Poo, który powiedział, że z okazji urodzin jego ojciec przysłał mu ze stolicy pięć uncji srebra, tedy on zaprasza mnie na niewielką uroczystość do gospody «Pięć Smaków» w północnej dzielnicy miasta. Podczas kolacji nie wylewałem za kołnierz i rozstawszy się z Yang Poo, stwierdziłem w chłodnym powietrzu ulicy, że jestem pijaniuteńki. Miałem zamiar wrócić do domu i poleżeć z godzinę, by otrzeźwieć przed wizytą u Kryształowego Jadeitu. Niestety zabłądziłem. Wczesnym rankiem, tuż przed świtaniem, oprzytomniałem pośród kolczastych krzewów na ruinach starego dworzyszczca. Pozbierałem się z trudem. Głowę miałem ciężką, szedłem, zataczając się, nie zważałem na otoczenie. Jakoś dobrnąłem do głównej ulicy. Stamtąd wróciłem do domu i udałem się prosto do swego pokoju. Padłem na łóżko i rychło usnąłem. O okropnym losie, jaki spotkał moją nieszczęsną przyszłą żonę, dowiedziałem się od konstabli pana sędziego, którzy przyszli, by mnie aresztować”.

Sierżant Hoong zamilkł na chwilę, spojrzął na sędziego Di i rzekł pogardliwym tonem:

- Teraz następują wyznania świętoszkowatego hipokryty!

„Jeśli pan sędzia uzna, że powinienem otrzymać najwyższy wymiar kary za niewybaczalne postępowanie z nieszczęsną dziewczyną lub za to, że pośrednio przyczyniłem się do jej śmierci, przyjmę werdykt z zadowoleniem. Wybawi mnie on od nieznośnej egzystencji, która od chwili gdy utraciłem ukochaną, na zawsze pozostanie mroczna. Po to jednak, by jej śmierć została pomszczona, a honor mojej rodziny uratowany, jestem zmuszony zaprzeczyć z całą mocą przeciwko oskarżeniu mnie o gwałt i morderstwo”.

Sierżant odłożył dokument. Postukując weń palcem wskazującym, powiedział:

- Jasne jest, że Wang ma zamiar uniknąć kary za popełnienie ohydnej zbrodni. Celowo zwraca uwagę na to, że zawinił, uwodząc dziewczynę, lecz stanowczo zaprzecza temu, że ją zamordował. Doskonale zdaje sobie sprawę, że kara za uwiedzenie niezamężnej dziewczyny za jej wyraźną zgodą wynosi pięćdziesiąt razów wymierzonych kijem bambusowym, podczas gdy za morderstwo czeka go haniebna śmierć poniesiona na placu egzekucyjnym!

Sierżant Hoong spojrział wyczekująco na swego zwierzchnika, lecz sędzia Di nie odezwał się słowem. Powoli wypił następną filiżankę herbaty.

- Co powiedział sędzia Feng, wysłuchawszy oświadczenia Wanga? - zapytał po chwili.

Sierżant Hoong zajrzał do akt.

- Podczas sesji trybunału sędzia Feng nie zmuszał kandydata Wanga do dalszych zeznań. Bezzwłocznie przeszedł do rutynowego śledztwa.

- Bardzo rozsądnie! - rzekł sędzia Di z aprobatą. - Czy możesz mi znaleźć sprawozdanie z jego bytności na miejscu zbrodni oraz meldunek koronera?

Sierżant Hong rozwinął zrolowany dokument.

- Tak, panie sędzio. Wszystko zostało spisane z najdrobniejszymi szczegółami. Sędzia Feng udał się na ulicę Półksiężycy w towarzystwie przybocznych. W pokoju na poddaszu znaleźli oni rozciągnięte na leżance nagie ciało mocno zbudowanej i dobrze rozwiniętej dziewczyny w wieku około dziewiętnastu lat. Miała zniekształconą twarz i rozczochrane włosy. Materac był przekrzywiony, poduszka spadła na podłogę. Na podłodze leżał zmiętoszony długi pas białej tkaniny, jednym końcem przywiązany do nogi łóżka. Komoda, w której Kryształowy Jadeit trzymała skąpą garderobę, była otwarta. Przy ścianie naprzeciw łóżka stał

duży cebrzyk, a w rogu rozsypująca się toaletka z pękniętym lustrem. Prócz drewnianego stołka, który, przewrócony do góry nogami, leżał przy łóżku, nie było tam innych sprzętów.

- Czy są jakiegokolwiek przesłanki co do tożsamości mordercy? - przerwał mu sędzia Di.

- Nie ma żadnych, panie sędzio - odparł sierżant Hoong.
- Nie znaleziono nic, pomimo nadzwyczaj sumiennych poszukiwań. Jedynym odkryciem był zaadresowany do Kryształowego Jadeitu pakiecik wierszy miłosnych, który, starannie owinięty, przechowywała w szufladzie toaletki, chociaż, rzecz jasna, nie potrafiła ich przeczytać. Wiersze podpisane są nazwiskiem kandydata Wanga.

Co się tyczy sekcji zwłok, koroner stwierdził, że śmierć nastąpiła na skutek uduszenia. Na szyi ofiary widnieją dwa wielkie sińce, tam, gdzie znajdowały się dłonie mordercy. Koroner wymienił liczne niebieskie i spuchnięte miejsca na piersi i ramionach dziewczyny. Świadczą one o tym, że ofiara się broniła. Zanotował też pewne oznaki, świadczące o tym, że została zgwałcona przed lub w trakcie duszenia.

Sierżant szybko przebiegł wzrokiem pozostałą część zwoju; po czym mówił dalej:

- W ciągu następnych dni sędzia Feng z nadzwyczajną starannością sprawdził wszystkie dowody. Wysłał...

- Daruj sobie szczegóły - wtrącił sędzia Di. - Jestem przekonany, że sędzia Feng wywiązał się ze swych obowiązków z całą skrupulatnością. Omów tylko najistotniejsze sprawy. Chciałbym się mianowicie dowiedzieć, co Yang Poo miał do powiedzenia na temat kolacji w gospodzie.

- Yang Poo, przyjaciel Wanga - odparł sierżant - potwierdził jego wersję we wszystkich szczegółach, poza jednym. Nie miał wrażenia, że Wang był bardzo podpity, gdy się z nim pożegnał. Yang Poo użył słów „lekko

zawiany”. Dodam, że Wang nie był w stanie zidentyfikować miejsca, w którym rzekomo się obudził z pijackiego snu. Sędzia Feng uczynił, co w jego mocy, nakazał konstablom, by zabrali Wanga do wszystkich możliwych miejsc w mieście, gdzie znajdują się ruiny starych dworów. Ci bezskutecznie namawiali go, by zidentyfikował je dzięki jakimś szczegółom. Skóra Wanga nosiła ślady głębokich zadrapań, a szata była świeżo rozdarta w kilku miejscach. Wang wyjaśnił, że są to skutki jego zataczania się pośród kolczastych krzewów.

Następnie sędzia Feng poświęcił dwa dni na gruntowne przeszukiwanie mieszkania Wanga oraz wszelkich możliwych miejsc, lecz nigdzie nie znalazł skradzionych spinek do włosów. Rzeźnik Hsiao naszkicował je z pamięci. Rysunek jest dołączony do akt sprawy.

Gdy sędzia Di wyciągnął rękę, sierżant odczepił od zwoju cienki papierek i położył go na biurku sędziego.

- Stare dobre rękodzieło - stwierdził sędzia Di. - Te guzki w kształcie pary latających jaskółek zostały wymodelowane z wielkim kunsztem.

- Wedle słów rzeźnika Hsiao - powiedział sierżant Hoong - spinki to pamiątka rodzinna. Jego żona zawsze trzymała je w zamknięciu, ponieważ rzekomo przynosiły nieszczęście temu, kto wpinał je we włosy. Kilka miesięcy temu Kryształowy Jadeit ubłagała matkę, by jej pozwoliła je nosić, ta zaś zgodziła się, bo nie miała pieniędzy, by kupić córce inne świecidełko.

Sędzia Di ze smutkiem pokiwał głową.

- Nieszczęsna dziewczka! - powiedział; a po chwili spytał: - Jaki jest ostateczny werdykt sędziego Fenga?

- Trzy dni temu - odparł sierżant Hoong - sędzia Feng zreasumował wszystkie zebrane dowody. Zaczął od tego, że spinki nie zostały odnalezione. Nie uznał tego za punkt na korzyść Wanga, ponieważ miał on dosyć czasu, by je ukryć